



JACOB I WILHELM GRIMM

Mali czarodzieje

JACOB I WILHELM GRIMM

Mali czarodzieje

TŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Pewien szewc nie z własnej winy tak zubożał, że nic mu już nie zostało, jak tylko trochę skóry na jedną parę trzewików¹. Razu pewnego, wieczorem, przykrajał skórę i chciał nazajutrz z rana wziąć się do roboty, a że miał czyste sumienie, położył się przeto spokojnie do łóżka, Bogu się polecił i zasnął.

Z rana, zmówiwszy pacierz, chciał zacząć robotę, patrzy, a tu na stole oba trzewiki stoją zupełnie wykończone. Zdziwił się i nie wiedział, co ma o tym sądzić. Wziął trzewiki do rąk, ażeby je z bliska obejrzyć; były wykonane tak porządnie, iż żaden ścieg nie był błędny; było to po prostu arcydzieło kunsztu szewskiego. Wkrótce potem znalazł się amator, a ponieważ trzewiki bardzo mu się spodobały, zapłacił przeto² więcej niż zwykle, a szewc mógł za te pieniądze kupić skóry na dwie pary trzewików.

Przykrajał je wieczorem i chciał nazajutrz wziąć się z zapalem do roboty, ale było to zbyt cenne, gdyż wstawszy z łóżka, znalazł trzewiki gotowe, a i kupcy zjawili się też niebawem i dostał tyle pieniędzy, że mógł nabyć skóry na cztery pary trzewików. Te cztery pary nazajutrz z rana były także wykonane wzorowo i tak działo się ciągle. Cokolwiek przykrajał z wieczora, to było wykończone z rana, tak że znowu przybrał wygląd stateczny i wyszedł na porządnego człowieka.

Pewnego wieczora przed samem Bożym Narodzeniem, przykrajawszy skórę, szewc rzekł do żony:

— Jak myślisz? A może byśmy tej nocy nie spali, ażeby się przekonać, kto też przychodzi nam z taką pomocą?

Żona przystała na ten projekt i obsadziła świecę; potem oboje schowali się w jednym z kątów pokoju za ubraniami, które tam wisiało.

O samej północy przyszło czterech maluteńkich, ładniutkich, nagich mężczyzn, zasiał do warsztatu szewca, wzięło w ręce przykrajaną skórę i jęło³ swymi paluszkami tak zręcznie i prędko kleić, zeszywać, przybijać i przyklepywać, iż szewc nie mógł oczu oderwać z podziwu. Nie przestali dopóty, dopóki wszystko nie było gotowe; po czym trzewiki zrobione postawili na stole i uciekli.

Nazajutrz z rana rzecze majstrowa:

— Ci mali ludzie z bogacili⁴ nas, trzeba im za to wdzięczność okazać. Biegają nadzy, nie okryci, więc musi im być zimno. Wiesz co? Ja uszyję dla nich koszulki, kurtki i spodeńki⁵, a także zrobię dla każdego po parze pończoszek; zróbże ty dla każdego po parze trzewików.

Szewc odparł:

— Chętnie zgadzam się na to.

I wieczorem, gdy skończyli wszystko, ułożyli prezenty na stole zamiast przykrajanej skóry i schowali się znowu, ażeby zobaczyć, jak się też mali ludzie zachowają.

O północy zjawili się malcy i chcieli niezwłocznie przystąpić do pracy, gdy jednak zamiast skóry znaleźli piękne ubranka, zdziwili się zrazu, po czym jednak okazali nadzwyczajną radość.

Ubrali się jak najpiękniej, śpiewając:

Bieda, Pobożność

Modlitwa, Pobożność

Pieniądz

Praca

Śpiew

¹trzewik — sznurowany but z cholewką. [przypis edytorski]

²przeto (daw.) — wobec tego. [przypis edytorski]

³jęć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

⁴z bogacić (daw.) — wzbogacić. [przypis edytorski]

⁵spodeńki — dziś popr.: spodenki. [przypis edytorski]

„Może nie ładni chłopcy z nas?
Więc szewstwo już porzucić czas!

Z tymi słowy jęli klaskać w ręce, tańczyć, skakać po stolkach i ławkach. W końcu doskakali do drzwi.

Od tego czasu już się nie pokazywali, ale szewcowi szło dobrze aż do końca życia i we wszystkim mu się powiodło, cokolwiek przedsięwziął.

Taniec

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mali-czarodzieje>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, Baśnie, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Kozioł, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: MAURO CATEB@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0267-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.